№ 41. Warszawa, Sobota 5/17 Maja Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. TRÓJCY.
Wschód słońca o g. 4 m. 3.—Zach. o g. 7 m. 50.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 13, wczoraj w poł. ciep. 19. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 9.

Jutro uroczyste Święto, Kronika nie wyjdzie.

Redakcja *Kroniki wiadomości krajowych i zagranicznych* dokłada wszelkich starań, żeby zapewnić regularną przesyłkę swego pisma prenumeratorom. Gdyby jednakże w odbiorze Kroniki okazała się jaka nieregularność, redakcja uprasza o nadesłanie natychmiastowego zażalenia, a w takim razie zarządzoną będzie kwerenda i brakujące numera zwrócone zostaną komu przynależy.

Z Petersburga 24 Kwietnia (6 Maja.)

RESKRYPTY CESARSKIE.

I.

Wydany na imię byłego ministra wojny, jeneral-adjutanta księcia *Dołgorukowa*.

Książę Bazyli synu Andrzeja! Uwalniając was, na własne żądanie, od obowiązków ministra wojny, Poczytuję SOBIE za serdeczną powinność wyrazić wam przy téj sposobności szczerą MĄ wdzięczność za waszą przykładną, gorliwą i wierną służbę MEMU Wiekopomnemu Ojcu i MNIE. Powierzone wam rozległe i ważne obowiązki ministerstwa wojny bardziéj się jeszcze pomnożyły podczas ostatniéj wojny; jako świadek codziennych trudów waszych, nie mogę nie oddać zupełnéj sprawiedliwości waszéj niezmordowanéj czynności i nieustannym usiłowaniom celem przywiedzenia powierzonego wam wydziału do pożądanego urządzenia i niezbędnego porządku. W zupełném przekonaniu, iż w każdym innym zawodzie znajdę w was również gorliwego wykonawcę, MOICH planów i życzeń, w dowód szczególnéj MEJ i stałéj dla was łaski, posunąłem was NAJMIŁOŚCIWIEJ rozkazem NAJWYŻSZYM w dniu dzisiejszym do wydziału wojennego wydanym na jenerała jazdy.

Pozostaję na zawsze dla was niezmiennie życzliwym.

St. Petersburg, dnia 17 Kwietnia 1856 r.

II.

Wydany na imie kanclerza Państwa hrabiego *Nesselrode*.

Hrabio Karolu synu Bazylego! Sześćdziesięcioletnia służba wasza odznacza się wielu ważnemi zasługami dla Tronu i Ojczyzny położonemi. Byliście stałym spółpracownikiem NAJJAŚNIEJSZYCH CESARZÓW ALEXANDRA Igo i Wiekopomnego MEGO Ojca, którzy w polityce zewnętrznéj dążyli li tylko do przestrzegania traktatów i utrzymania w Europie spokojności, gdy ostatniemi czasy wszczęła się niespodzianie wojna, gdy ostatniemi czasy wszczęła się niespodzianie wojna, która groziła całemu światu ucywilizowanemu nieobliczonemi klęskami, wykonywaliście wszystkie moje plany, dążące do uspokojenia wzburzonych umysłów, podejrzewających Rossję o zamiary ambitne, a swém rozsądném postępowaniem przyczyniliście się, o ile zakres waszych obowiązków na to zezwalał, do szczęśliwie ukończonego zadania pokój na celu mającego. Uwalniając was obecnie, na własną waszą prośbę, od zarządzania ministerstwem spraw zagranicznych. Mam SOBIE za obowiązek wynurzyć wam przy téj sposobności serdeczną MĄ wdzięczność za wszystkie kłopotliwe trudy przez was w ciągu tak długoletniego i chwały godnego zawodu publicznego dokonane. Życząc SOBIE utrwalić pokój przez stosunki przyjazne z obcemi mocarstwami. Przekonany jestem, iż pozostawiając was w godności kanclerza Państwa, znajdę w was, jako mężu doświadczonym, najużyteczniejszego spółpracownika, który MI dopomoże osiągnąć cel przeze MNIE zamierzony; w dowód zaś szczególnéj MEJ dla was łaski, obdarzam was NAJMIŁOŚCIWIEJ brylantami zdobnym portretem z wizerunkami: MEGO Wiekopomnego Ojca i MOIM, dla noszenia w pętlicy na wstążce św. Andrzeja

Pozostaję na zawsze dla was niezmiennie życzliwym.

St. Petersburg, dnia 15 Kwietnia 1856 r.

Na oryginałach Własną
JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką podpisano:
»ALEXANDER.«

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOSCI, wydane do zarządu cywilnego, w St. Petersburgu, dnia 24 Marca 1856 roku. — Uwolniony od służby na własne żądanie: wagstępelmejster komory celnéj Granica, sekr. gub Olchowicz. — Dnia 3 Kwietnia 1856 r. — Mianowany: „Co niema służyć za przykład dla drugich.“ Naczelnik stołu w zarządzie okręgu naukowego Warszawskiego, radca hono. Vidal, naczelnikiem wydziału w tymże zarządzie.— Dnia 4 Kwietnia 1856 r —Posunięty za wysługę lat, z sekre. kol. na radcę hono.: urzędnik kanc. kanc. przybocznéj Namiestnika Zajączkowski.—II. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale komisji rząd. sprawiedliwości, mianowani: pisarz sądu pokoju okr. Marjam. Konst. Radomyski, rejentem kanc. tegoż okręgu; podpisarz sądu pok. okr. Łukow. Józef Zawadzki, p. o. pisarza sądu pok. okr. Łosickiego; kancelista sądu pok. okr. Łosic. Mich. Zawisza, p. o, podpisarza sądu pok. okr. Łosickiego; sprawujący z delegacji obow. podpisarza sądu popr. wydz. 1go w Warszawie Jan Zakrzewski, p. o. podpisarza tegoż sądu wydz 2go. Przeniesiony na włsne żądanie: podpisarz sądu krym. w Lublinie, sekr. kol. Jan Dąbkowski, na takiż urząd do sądu krym. w Warszawie.—W wydziale kom. rząd przych, i skarbu, mianowani: referent wydz skarbo. w rządzie gub. Płockim Telesfor Wyścielski, p. o. naczelnika sekcji skarb w tymże rządzie gub.; sekretarz Erazm Rykowski, p. o. referenta wydz. skarb.; rachmistrz kl. 2éj Lud. Grochowski, p. o. sekr. sekcji skarb.; adjunkt Wł. Wolnicki, p. o. rachm. kl 2éj sekcji skarbo. w rządzie gub. Płockim; rachm. kl. 1éj sekcji skarbo. w rządzie gub Warsz. Emeryk Lamparski, p. o. kontr. kas i rachunkowości; rachm. kl. 2éj Ign. Gorzeński, p. o. rachm kl. 1ej; adjunkt w kassie gub. Mikołaj Löwenhoff, p. o rachm. kl. 2éj; dziennikarz archiwista Ign. Kepler, p o adjunkta w kassie gub. przy rządzie gub. Warsz.; asystent kasy pow. Radom. Felix Kozłowski, p. o. kontr. kassy pow. Sandom, i spadły z etatu adjunkt urzędu skarbo. w Lublinie Stan. Żukowski, p. o. asystenta kontroli skarbo. w Siedlcach. — We władzach towarzystwa kredytowego ziemskiego, mianowani: w dyrekcji szczegół. tow. kred ziem. gub. Augustow: asystent Józef Grabowski, p. o. kasjera; kasjer Szczesny Szaciński, p. o. adjunkta; adjunkt Hiero. Jeziorkowski, p. o. asystenta.—W dyrekcji drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, mianowani: pomocnik maszynisty Wilhelm Lempe, maszynistą, i starszy konduktor transportowy Jan Starzyński, zawiadowcą stacji klassy 3éj.

STACH Z KĘPY.

POWIEŚĆ

Z ŻYCIA WIEJSKIEGO LUDU.

Napisana przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dokończenie.)

A kiedy przyszedł dzień oznaczony, nie brał już onéj przeklętéj bekieszy na siebie, jeno się ubrał w taką samą sukmanę, jaką nosił przez całe życie: a ubrawszy się, czuł to z wielką radością w swéj duszy, że mu pod tem grubem suknem daleko poczciwsze odzywało się serce, niżeli pod ową granatową bekieszą, chociaż była z przedniego sukna uszyta. I czuł to teraz najlepiéj, że pod tą strzechą swoją, przy swoich dzieciach szczęśliwych, życie jego będzie daleko weselszem, i z pod téj strzechy kiedyś daleko czyściejszy stanie przed Panem Bogiem: niżeliby był żył i umierał w owym dworku pańskim, któren się swiecił tylko po wierzchu, a w swojem wnętrzu mieścił jeno łakomstwo, wykręty i brudy.

I tak wesół i z czystem sumieniem, w swojéj chłopskiéj sukmanie, oczekiwał gości na progu.

A kiedy goście się poschodzili i starosta i drużbowie przyjeżdżali na koniach, kazał zaraz wozy czterokonne zaprzęgać i zabrawszy się razem z okrzykami radości i weselnemi pieśniami, pojechali wszyscy do dworu.

A we dworze już państwo i panna młoda z drużkami czekali na nich gotowi. A państwo siedzieli na środku pokoju na pięknych krzesłach, które były postawione na rozścielonym dywanie, a koło nich stały panny i panicze i inni goście, a Halka z drużkami czekała na boku. — A w pokoju jeszcze było ludzi niemało, a w sieniach i w ganku jak gdyby nabito, bo pan prawie połowę wsi sprosił, ażeby okazale było to weselisko.

Więc kiedy Bartosz ze swemi gośćmi wszedł do pokoju i starosta już wypowiedział swą mowę, wtedy Franek wziął Halkę za rękę i przyklęknąwszy przed państwem, brał od nich błogosławieństwo. A błogosławili mu wszyscy, i panny i panicze, i goście, a ten i ów jeszcze i z podarunkiem wystąpił.

A pan patrząc na owe różne darunki, powstał z krzesła i rzekł:

— Poczekajcież, mam i ja dla was darunek.

A to rzekłszy, poszedł do drugiego pokoju, ale staintąd samowtór powrócił.

A który z nim przyszedł, był to mąż srodze wysoki, lecz przygarbiony troszeczkę. Był ubrany po prostu, w białéj sukmanie i bótach wysokich, i czapkę graniastą miał w ręku. A siwy był już i brodę miał siwą, spadającą na piersi a na jego twarzy zgrzybiałéj było widać gęste blizny, które się aż pozrastały ze sobą.

Tedy wszyscy patrzali, a nikt go nie poznał. Jeno Bartosz się zarumienił cokolwiek, boć pewno go poznał i przez to dawny wstyd jego, chociaż już pogrzebany, trochę się poruszył.

A wtedy pan rzekł do wszystkich, trzymając owego męża za rękę:

— A cóż? nie poznajecie tego człowieka? Przecie to jest wasz dawny znajomy, dawny mój włodarz i prawie przyjaciel, Stach z Kępy.

Tedy wszyscy krzyknęli z podziwu i przybliżyli się kniemu. A wtedy jeszcze się więcéj dziwili, bo nie tylko w nim Stacha poznali, ale zarazem i tego Dziada, który jesienią był zaszedł z za Wisły i takie mądre rzeczy parobkom powiadał w karczmie.

A wtedy pan zabrał głos znowu i tak mówił:

— Otóż to jest Stach, z Kępy. Miał on niegdy nieszczęście, że uderzył żołnierza, a żołnierz ten umarł. Zląkł się był tego wypadku, który się nie mógł od razu wyjaśnić, i musiał uciekać. A wyszedłszy z kraju, tułał się biedak po różnych ziemiach przez lat prawie sze-

Uwolniony od służby za opieszałość w wypełnianiu obowiązków: maszysta Hektor Macdonald. Zmarły wykreślony zostaje z listy urzędników: kontroler kass i rachunkowości w rządzie gub. Warszaw. Józef Strusiński. — (Podpisał) Namiestnik, Jenerał-Adjutant, Książę Gorczakow.

— Warszawskie towarzystwo dobroczynności otrzymawszy od WW. Teofila i Jakóba braci Piotrowskich rubli srebrem Dwieście dwadzieścia pięć, tytułem jednorazowéj ofiary na bieżące potrzeby towarzystwa, a to dla uczczenia pamięci śp. Michała Piotrowskiego ojca ofiarujących, ma honor złożyć Wielmożnym Piotrowskim najszczersze podziękowanie w imieniu swojem i biednych za dar tak znakomity, a pragnąc również z swéj strony oddać cześć zasługom śp. Michała Piotrowskiego, który będąc przez lat 33 członkiem warszawskiego towarzystwa dobroczynności niejednokrotnie niósł chętną pomoc cierpiącéj ludzkości, postanowiło w dniu 7 (19) maja r. b o godzinie 10éj z rana w kościołku instytutowym odprawić żałobne nabożeństwo za spokój jego duszy, na które ma honor zaprosić familję zmarłego oraz opiekunki i członków towarzystwa

Korrespondencja Kroniki.

II.

Z Lubczy 28 kwietnia 1856 roku.

Skoro już w Warszawie wiécie, że kronikę miasta mego rodzinnego Oleśna (Rosenberg) w języku niemieckim r. z. własnym nakładem wydałem, nie od rzeczy będzie donieść wam téż, ile mnie to przedsięwzięcie literackie kłopotu nabawiło. Przed dwudziestu laty podałem tę kronikę w krótkiéj osnowie do tygodnika niemieckiego (Wanderer) w Glewicach wychodzącego. Roku 1849 przerobiłem ją po polsku do krótko istniejącego tygodnika p. n. „Telegraf Olesko-Kluczborski.“

Obok kościoła po-Augustjańskiego w Oleśnie, była bardzo wspaniała wieża, któréjby się żadne stołeczne miasto nie powstydziło. W bliskości téj wieży, ozdoby całéj okolicy, mieszkał burmistrz, z profesji swéj mydlarz. Że wieża kilka nieznacznych rozpadlin miała, burmistrz więc obawiając się, żeby się ten groźny olbrzym na jego dom nie obalił, nadrobił tak, że wieżę roku 1822 kazano rozebrać, co miasto 300 tal. kosztowało. Rozbieranie muru było bardzo trudne, zaczem okruchami krętą błotną uliczkę zarównano. Nie pamiętał przy tym wandalizmie nikt, że wprzód wypadałoby zdjąć rysunek z tak pięknego zabytku przeszłości, nim w grobie polegnie. Gdy już przeszło trzy części muru w gruzach leżało, pokazało się, że rozpadliny żadnem niebezpieczeństwem nie zagrażały, zwłaszcza, że się znajdowały zewnątrz muru w dawnym czasie po ogniowym pożarze, przy podwyższaniu wieży przystawionego; — że zaś tylko się ten mur popękał, wieża byłaby jeszcze kilka wieków wytrzymała. Widzieli wtedy wszyscy z żalem, że za rychło sobie postąpili; ale już nieskoro było. Pospólstwo szemrało i mruczało nad tą nie powetowaną stratą, zakazano jednak szemrać. Nie pomyślił tam nikt o tem, że trzebaby inną wieżę budować. Dopiero r. 1850 tamtejszy wikary Wrazidło, zaczął z ambony na ten cel do dobrowolnych składek zachęcać. Gdy mowy jego mało skutkowały, zaczął dobitniejszym głosem przemawiać, dodając: „kto chce twardy pień łupać, zmuszony bywa tyle weń klinów wbijać, dopóki go nie rozwali; ja téż dopoty przemawiać nie przestanę, aż fundusz na wieżę uzbierany będzie.“ — Pomogło. Gorliwy kapłan uzbierał dosyć znaczny fundusz, lecz jak się z Oleśna oddalił, razem z nim przepadła myśl stawiania wieży. Tym czasem wystawiła tamtejsza gmina ewangelicka piękny kościół z okazałą wieżą, fenigowym czyli półgroszowym kościołem nazwany, z powodu, że na budowę jego i półgroszowe datki przyjmowano. Kościół katolicki stał zatem jeszcze bez wieży, jako téż do dziś dnia bez niéj stoi. To pobudziło mnie do wydania Kroniki Oleśna najprzód w języku niemieckim. Ogłosiłem prenumeratę po złp. 1 gr. 15 exemplarz. Gdy zaś na tak chwalebny cel prawie żadnych prenumeratorów nie miałem, próbowałem stąd inszego sposobu, jako środka do dopięcia mego zamiaru. Wyłączywszy z Kroniki osobne zdarzenie i dając mu nazwę: „Marja Jakóbina Hofmanowa, czyli nieszczęśliwa dziewica z Sycowa i jéj smutny koniec życia w Oleśnie, prawdziwe zdarzenie z roku 1680,“ wysłałem ją naprzód w świat, aby kronice tór robiła, chcąc tem tyle uzyskać, ażeby koszta druku kroniki opędzić. Cena pisemka (8a str. 8) była na 12 gr. ustanowiona. Niestety! z 500 exemplarzy, zaledwie 100 sprzedałem, lecz w Oleśnie *ani jednego*. Tak tam umieją autora swego wspierać i cenić. Mało znaczy prorok w swoim własnym kraju. Z kroniki zamówił magistrat Oleski 100 ex. po złp. 1. W prowincji pozbyłem blisko 100, a tak ich jeszcze 300 do pozbycia leży.

Pomijając ten smutny ustęp o mojem powodzeniu, powracam do Marji, poświęcając jéj słów kilka. Broszurka o niéj nie jest osnuta na zasadzie jakiéj miejscowéj kroniki, lecz jest tłomaczeniem z rękopismu ks. Błazika, Augustjana w Oleśnie, tamże urodzonego, pięknie i w takim stylu pisana, że się tenże w pisowni mało co od teraźniejszego polskiego różni i w tym względzie na uwagę zasługuje. Przed dwoma laty posłałem tę historję, z któréjby się dał dramat na teatr wyprowadzić, w dosłownéj przepisie przyjacielowi mojemu archeologowi p. Józefowi Łepkowskiemu w Krakowie- polecając mu, aby tę rzecz bez wszelkich odmian drukiem ogłosił, Nie odebrawszy na mój wniosek od niego żadnej odpowiedzi, jęłem się sam tłomaczenia. Całe opowiadanie językiem naturalnym, przekwita moralnemi uwagami. Treść jest taka: „Jakób Rzedecki rodem z Żyrowéj, niedaleko miasteczka Leźnicy w gór. Szlązku, ubogi student, poznał się z Anną Wicherówną z Oleśna, służącą w Wrocławiu. Pojmuje ją sobie za żonę i udaje się z nią do Oleśna. Tu, skoro mu na wszelkich potrzebach do życia zbywało, strugał prześlice, motowidła i t. d. Hr. Gaszyn powołuje go za pisarza do Żyrowéj. Nabywszy grosza, kupił sobie Rz. dom w Oleśnie i tam zamieszkiwał. Był tu radcą i adwokatem. Pokochawszy Marję Hofman sierotę z Sycowa, wychowanicę pewnéj mieszczanki w Oleśnie, czynił różne potajemne zamachy, jakby żonę swoją życia pozbawić. Nakoniec przekupił bezczesną kobietę, która w czasie jego niebytności w nocy żonę sklanym sztyletem przebiła. Zbójczyni otruła się w więzieniu. Rz. schronił się do Polski. Marja H. została uwięziona, jako podejrzana o współuczestnictwo w morderstwie. Rz. używał wszelkich sposobów, aby ją uwolnić i trzymał na swym żołdzie 50 uzbrojonych ludzi, w celu napadnięcia miasta. Marja cierpiała wiele na torturach i nakoniec przez kata ściętą została. Rz. zostaje w drodze intryg kapłanem świeckim. Prymicje jego w Zytniowie o 2 mile od Wielunia. Gdy się ta sprawa w Rzymie wydała, Rz. zmuszony został wstąpić do klasztoru, i wstąpił do zakonu Augustjanów w Krzepicach. Bywał on potem często w Oleśnie. Jednego razu, wyjechawszy z miasta, spadł z konia i pokaleczył się. Zawieziony do klasztoru Augustjanów w Kłobucku, tam umarł.“ Góruje tu owoczesne kryminalne postępowanie, okropne katusze i t. d. W owym właśnie czasie zaczął słynąć cudami obraz N. P. Marji w Truskolasach o 3 mile od Częstochowy (4 od Oleśna), gdzie Rz. wikarym będąc, gorliwemi kazaniami tłumy pobożnych na odpusty pociągał. Wydanie polskie Marji H. możeby mi utratę na niemieckiem wynagrodziło. — Trzebaby jednak koniecznie mecenasa, któryby mnie potrzebnym funduszem założył.

Co do kroniki Oleśna, nadmieniam tyle, co z historją dawnéj matki Szlązka, w styczności zostaje i czemu niemieccy pisarze nigdy zaprzeczyć nie mogą. Henryk brodaty wystawił tu w roku 1208 zamek w lesie dla swej wygody w czasie polowania i obwarował. Takie tu było mnóstwo zwierzyny, że ją książę mógł z okien zamku ubijać. Tenże H. założył we wsi Zarzyskach, o 2 mile od Oleśna na północ r. 1228 klasztor Augustjanów, nadając miejscu prawo miejskie, zwłaszcza, że tam, według gminnéj powieści, w celu jego uwolnienia pieszo przechodząca małżonka (ś. Jadwiga) z niewoli ks. *Konrada*, w podróży swéj na kamieniu spoczywała.

Ks. Bolesław Opolczyk zamierzał r. 1323 klasztór z Zarzysk do Oleszna przenieść, ale gdy go w tem śmierć zaścigła, poruczył wykonanie tego przedsiewzięcia potomkom, co się też następnie stało. Władysław założyciel Jasnéj góry wystawił w O. kościół murowany i darował go 1374 r. 25 kwietnia klasztorowi. Otóż widzimy co Piastowie działali w Szląsku. Dałoby się o tem obszerne dziełko napisać—pisałbym, ale mi głodno i chłodno! Oleszno liczy kilku uczonych mężów, na końcu tychże stoi Felix Rendszmidt († 1853) wyższy nauczyc. przy seminar. naucz. w Wrocławiu, którego matka była siostrą mego dziadka. — Powiedziałbym wam więcéj o Oleszníe ale o czem inném wam donieść muszę.

Pan Karol Kosicki, dziedzic Wielkich Wilkowic w pow. Bytomskim, ten niezmordowany obrońca naszéj narodowości, wymógł tyle swojemi przedstawieniami u ministerjum że te wyznaczyło 350 tal. na wydawanie polskiego dodatku do tygodnika urzędowego w obwodzie rejencji Opolskiéj, który ma być 1565 polskim gminom bezpłatnie rozesłany, Rejencja poleciła wydawnictwo P. Kosickiemu.

---

snaścic. Podczas jego tułactwa wyjaśniło się tutaj, że temu zabójstwu nie był on winien, bo niemiał zabójstwa na myśli. Ale on o tem nie wiedział i nie powracał. Teraz zaś, kiedy wrócił, pojechałem umyślnie do sądów i wydobyłem dla niego niewinność, która jest prawnie przyznaną. A więc i od nas wszystkich powinna mu być powrócona dawna miłość i cześć a teraz nawet jeszcze więcéj powinien być szanowany, bo biedak się wiele nacierpiał. Więc téż proszę was wszystkich, ażebyście mu miejsce dali w sercu waszem, jako miał je przed laty i żebyście mu tak rękę braterską podali, jako ja mu ją teraz podaję.

A to mówiąc, pan podał mu rękę i ścisnął ją z serca.

A wtedy wszyscy zaczęli przystępować do niego, witając go. Więc ci mu rękę ściskali, inni go całowali, a inni jako mogli zdaleka dawali poznać radość swoją słowami, mówiąc jeden za drugim:

— A witajcie nam Stachu!

— A tożeśmy się was już nigdy nie spodziewali!

— Jużeśmy i pieśni po was śpiewali!

— A na co wam było uciekać? byłoby wam pewno nic się nie stało. Wszyscyśmy sobie tak powiadali.

A Stach witając i tych i owych a osobliwie starych znajomych, aż się biedak rozpłakał ze wzruszenia i łzy ocierał rękawem.

A wtedy Bartosz przystąpił do niego i podając mu rękę, zapytał:

— A cóż ty myślisz Stachu o twoim starym przyjacielu Bartoszu? nie masz gniewu w twem sercu do niego?

Tedy Stach na to z poczciwością serdeczną.

— Jakżebym miał do ciebie gniew jaki mieć, kiedy owo zezwalam na to, ażeby się dzieci nasze połączyły ze sobą?... A jeżeli ta kiedy było co między nami, co ci się gniewem zdawało, to ci tu teraz powiadam przy wszystkich, że ani cień żadnéj urazy nie zachował się w sercu mojem.

A Bartosz na to, potrząsając mu rękę wesoło:

— Niechże ci Pan Bóg stokrotnie to wynagrodzi!

Tedy wszyscy spojrzeli na niego z uwagą a on tak mówił daléj:

— A kiedy ty mi to przyznajesz przy wszystkich, owoż i ja to przyznam przy wszystkich, że kiedybyś był chciał, to byłbyś miał słuszną do gniewu na mnie przyczynę. Nie będę już powiadał, co i jak było, bo kiedy tyś mi przebaczył, to już mi pewno i Pan Bóg w swéj łasce pamiętać tego nie będzie: ale to przecież niechaj z moich ust wszyscy usłyszą, że jaki jest w mojéj chacie dostatek, to właśnie wszystko to twoja jest praca i twoja zasługa. Anoż jam się w tem szczęściu niezasłużonem tak srodze zapomniał, żem wrósł w pychę i jeszcze chciałem nakoniec tym stanem pogardzić, w którymem się urodził i wyrósł i przeżył większą połowę życia. I żebym był tak dalej potrwał w tem zaślepieniu, to pewnoby mnie był Pan Bóg jeszcze sroźéj ukarał, to byłbym i twoją pomoc utracił, i swoją własną pracę uronił i zamiast na Wicherskiego szlachcica wyszedł może na torbę żebraczą. Niechajże sobie wszyscy ze mnie przykład wezmą, jako to źle jest nadymać się w szczęściu i pogardzić na starość tym stanem w którym się człowiek dostatku dorobił: a jeżeli już kto ma więcéj, niżeli mu trzeba, to niechaj dzieci swe uczy i do szkoły posyła i pcha je gdzie wyżéj, ale sam niech już zostanie na swojem miejscu, jeżeli nie chce, ażeby był oszukanym, odartym i jeszcze za to wyśmianym od wszystkich, że się porwał do rzeczy takiéj, któréj ani rozumem ani obrotnością nie sprosta.— A jeżelim z was kogo także w tem zaślepieniu mojem obraził, to także go proszę, aby mi tego nie pomniał i przebaczył od serca.

DODATEK.

który się też podjął. Myśleliśmy że dodatek od 1 Marca zacznie wychodzić. K. oczekiwał nadejścia w Berlinie stwierdzonego kontraktu. Zniecierpliwiony długiem czekaniem, udał się w przeszłym tygodniu osobiście do Berlina, ażeby się w tym względzie z p. Westphalen ministr. spraw wewn. rozmówić. Na posłuchaniu zaręczył mu minister dalszą opiekę w téj sprawie i tak żyjemy w nadziei, że dodatek od pierwszego lipca wychodzić zacznie. Cześć i chwała naszemu Kosickiemu. Nie mówi on dobrze po polsku i niemoże tego wyżałować, że go rodzice według ówczesnego obyczaju jeszcze dzieciną do Wrocławia oddali, ażeby po polsku mówiących nie słyszał: Ponieważ sam po polsku pisać nie zdoła, usiłuje nieprzestannie tę słabość innym sposobem wynagrodzić. (a)

U Zygmunta Schletera we Wrocławiu wychodzą tłumaczenia autorów polskich, przez Fryca (Fritz) nauczyciela języka polskiego w szkole realnéj tamże: przed trzema laty pisałem do Schlettera: »żebym mu u niego wyszłe powieści i pisma humorystyczne Fryd. hr. Skarbka przetłumaczył.« Pisałem też o tem samemu autorowi, atoli od tego ani od owego do dziś dnia odpowiedź nie nadeszła.

Józef *Lompa.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 14 Maja. Kanclerz skarbu zgromadził dziś u siebie znakomitych bankierów, z powodu zapowiedzianéj pożyczki. Powiedział on, że ta pożyczka wystarczy na potrzeby roku aż do grudnia, w którym potrzeba będzie jeszcze z parę miljonów.

Wiedeń 15 Maja. Tutejszy poseł przy dworze francuzkim, baron von Hübner, został mianowany ambasadorem w Paryżu.

Dzisiejsza *Wiener Zeitung* w części półurzędowéj zaprzecza korespondencjom jednego południowo-niemieckiego dziennika, mówiącym o nieporozumieniach między państwem i kościołem.

Paryż 14 Maja. Król wirtembergski odjechał ztąd wczoraj. Według nadeszłych z Marsylji wiadomości, podnoszenie się tamże cen zboża nie ustaje.

Madryt 12 Maja. Espartero przybył wczoraj do Saragossy i został z wielkim zapałem przyjęty przez armję, milicję i licznie zgromadzoną ludność.

W pałacu królewskim czynią wielkie przygotowania na przyjęcie króla Ferdynanda, ojca panującego króla portugalskiego, który oczekiwany jest w Madrycie.

Konstantynopol 1 Maja. Derwisz pasza, komisarz sułtański do uregulowania granicy, w tych dniach uda się do Galaczu.

Wyrok w sprawie o zamordowanie młodéj greczynki w Warnie, uznał niewinność Salih paszy, któremu nic nie można było dowieść, a za to dwóch służących paszy, jako przekonanych o morderstwo, skazał na śmierć.

Konstantynopol 5 Maja. Ramazan rozpoczął się. Wysłano do Napluzy wojsko dla przytłumienia tamtejszych rozruchów. Wojsko z Eupatorji przybyło do stolicy. Mianowano pod prezydencją intendenta Blanchet komisję do zlikwidowania rachunków armji wschodniéj.

Turyn 10 Maja. W senacie odbywały się dziś interpelacje w przedmiocie traktatu marcowego. W Izbie deputowanych wotowano adres dla powracającéj ze wschodu armji.

(*Preusischer St. Anzeiger*).

A M E R Y K A.

— Ostatnie wiadomości ze Stanów Zjednoczonych są z dnia 26 kwietnia. Pan Buchanan, dawny ambasador Związku amerykańskiego w Londynie i kandydat demokratów do przyszłego prezydentostwa, został nader pochlebnie przyjęty w Filadelfji i w Washington, przygotowywano dla niego świetną owację. Miasto New-York i Trenton okazały niesłychany entuzjazjazm dla kandydatury pana Buchanan.

Wiadomo, że pan Buchanan ma za współzawodnika pana Pierce, teraźniejszego prezydenta, także demokratę. Pierwszy z nich przedstawiony będzie przez Pensylwanję, New-Yersey, Wirginję, Maryland i znaczną część stanów New-York i Michigan. Stany składające to co dawniéj nazywano Nową Anglją, głosować będą w znacznéj części za panem Pierce. Południe podzieli się. Strona północno-zachodnia z wyjątkiem Kalifornji, przychylnéj panu Buchanan, należy do trzeciego kandydata pana Douglas.

Konwencja narodowa demokratyczna zwołana do Cincinnati, ma oświadczyć się względem jednego z tych trzech kandydatów, aby nie osłabiać sił stronnictw, przez te działy i poddziały.

Knownotingowie przedstawiają, jak już wielokrotnie mówiliśmy, pana Fillmore, który rezyduje w Rzymie, i jak się zdaje nie oświadczył jeszcze formalnie czy przyjmuje tę kandydaturę. Oświadczył on tylko, że będzie z powrotem w Ameryce w miesiącu czerwcu, i że wtedy da poznać swoje zamiary. Jego stronnicy przygotowują na jego przyjęcie owację nie mniéj pełną zapału jak ta którą tu znalazł pan Buchanan ze strony demokratów.

Ciała prawodawcze w Washington zupełnie milczą względem nieporozumień z Anglją. W senacie bil wyznaczający 3 mil. dol. na uzbrojenia, został już dwa razy odczytany. Komitet tego zgromadzenia zajmujący się rozpatrzeniem nowego prawa o naturalizacji, proponowanego przez knownotingów, przedstawił raport żądający odrzucenia. W kongresie zajmują się bardzo sprawą o Kanzas. Donoszą, że komitet terrytorjalny w Izbie reprezentantów przygotował bil przyjęcia Kanzas do związku, z konstytucją przyjętą przez prawodawstwo wolne zgromadzone w Topeka, które zabroniło niewolnictwa w tym nowym stanie.

W Oregonie i terrytorjum Washington Indjanie zostają w zaciętéj wojnie z białemi. Mnóstwo już ofiar padło w skutku ich krwawych wycieczek, ale zdaje się, że bieli dali powód do tych nieprzyjacielskich kroków przez łupieztwa i napaści z pogwałceniem najuroczystszych traktatów.

W Kanadzie, Quebec i Torento, współubiegają się o zaszczyt zostania stałą rezydencją Ciała prawodawczego i rządu.

Nie wiemy nic pewnego o wzajemnem położeniu Nicaragua i Costa Rica. Walker miał stawić przed sądem wojennym pod oskarżeniem o zdradę i tchórzostwo, swego pierwszego namiestnika pułkownika Schlesinger, który dał się pobić przez jen. Mora. Walker na czele 700 ludzi udał się na spotkanie wojska z Costa Rica postępującego przeciw terytorjum Nicaragua. Mały oddział Amerykan miał stoczyć pomyślną walkę z przeciwnikami.

Pułkownik French pokłócił się z Walkerem i opuścił Grenadę udając się do portu Aspinwals.

Wojna domowa w Mexyku skończyła się zdobyciem Puebla i poddaniem się powstańców, którzy się tam schronili. W skutku tego tryumfu niszczącego nadzieje imperjalistów popieranych przez duchowieństwo, prezydent Comonfort wydał w dniu 31 marca postanowienie konfiskaty wszystkich dóbr duchowieństwa położonych w djecezji Puebla na zapłatę kosztów wojny, wynagrodzeń mieszkańcom miasta za szkody poniesione i na pensje wdów i sierot po poległych, tudzież dla rannych.

Wartość tych dóbr wynosi do 200 miljonów fr. Jest to pierwszy cios wprost wymierzony przeciw duchowieństwu w Mexyku i ciekawi jesteśmy jakie będą tego skutki w kraju gdzie lud okazuje dla duchowieństwa ślepą uległość nie mającą w sobie nic ludzkiego. (*Independance Belge*).

A N G L J A.

Londyn 10 Maja. Czytamy w *Morning Post:*

Baron Brunnow dopełniwszy specjalnéj swojéj missji przez złożenie w ręce Jéj Kr. Mości własnoręcznego listu swego MONARCHY, opuszcza dziś Londyn udając się do Frankfortu nad Menem, gdzie przez niejaki czas zabawi.—Jenerał Ch. Grey, adjutant Jéj Król. Mości, uda się w poniedziałek do Petersburga z listem własnoręcznym Królowéj do CESARZA.

— Czytamy w *The Press*:

Nie usiłując bynajmniéj przepowiedzieć jaka będzie natura budżetu przedstawionego przez kanclerza skarbu, możemy dziś już utworzyć sobie wyobrażenie o bilansie jaki on Izbom przedstawi. Nie ma wątpliwości, że potrzeba zapełnić znaczny deficyt, nie licząc nawet wydatków wojennych i biorąc rachunki jak już dziś się przedstawiają, nie pojmujemy w jaki sposób kanclerz potrafiłby zapełnić deficyt, bez pożyczki przynajmniéj 10 milj. fst. Rachunek tu bardzo jest łatwy. Wydatki na służbę roku skończonego w dniu 31 marca, nie licząc ciężarów morskich i wojskowych, wynosiły 325,800,000 fst. Ta cyfra obejmowała dług konsolidowany i niekonsolidowany, służbę cywilną i t d. Wydatki na armję i marynarkę, przewidzian.

(a) Nie możemy przyjść do ładu z tem nazwiskiem, jedni drukują Kosicki, drudzy Koszutski, i w pierwszéj korrespondencji naszego Lompy był Koszutski. Chcielibyśmy znać dobrze to nazwisko zacnego męża. (J. B.)

Tedy bardzo to wszyscy Bartoszowi chwalili, że tak mówił otwarcie o swoich błędach niedawnych, bo już snać jeno ten jest godzien takiego przyznania, kto był godzien gruntownéj poprawy. Więc tedy pan, który zawsze rad rzucił ludowi jaką piękną naukę, dodał jeszcze do tego te słowa:

— Bardzo to pięknie powiedział nasz Bartosz poczciwy i jeżelim go kochał pierwéj nie mało, to go teraz kocham dwa razy więcéj. Bo zaprawdę powiadam wam moi kochani, że w obec Boga i każdego poczciwego człowieka, każden stan ludzki jest zacny i szanowny zarówno. I nie od tego zależy człowieka cnota i zasługa, w jakim stanie on żyje, jeno jak te obowiązki, które wziął na się, wypełnia. A choćby też który żył w stanie najniższym, jeżeli swoje obowiązki wypełnia sumiennie i nie ma grzechu na sobie skąd inąd: zaprawdę stokroć milszy on Panu Bogu, niż drugi, który się ubiera w aksamit i złoto, a w pracy swojéj się drugiemi zastawia, albo na ukrzywdzeniu swych bliźnich swoją wyższość buduje. Dlatego niechaj sobie kto mówi co chce, mnie ze wszystkich stanów najmilszy jest ten, w którym człowiek siedzi skromniutko na swoim zagonie, nie wiele ma obowiązków, ale jakie ma, sam je własnemi rękami wypełnia i własnem okiem pilnuje. Więc niechaj tam inni ubiegają się sobie o wysokie po świecie zaszczyty, o błyszczące honory i miljonowe dostatki: my włościanie zostańmy sobie w starych naszych siedzibach, pomagajmy sobie braterskiemi rękami na wzajem i bądźmy przekonani, że przy całéj naszéj prostocie i naszem ubóstwie, żywimy przecież wszystkich naszemi zbiorami i jesteśmy miazgą i fundamentem narodu.

A to rzekłszy wstał zaraz z miejsca, a za nim ruszyli się wszyscy.

Niebawiwszy téż zaraz jechali do ślubu.

A kiedy weszli do kościoła, naleźli kościół bardzo ładnie przybrany, wiele świec się paliło i były kwiaty żywe po obydwóch stronach ołtarza.

A przed ołtarzem już czekał na nich ksiądz pleban i jak tylko państwo młodzi przystąpili do niego, miał do nich przemowę.

Staruszek już teraz bardzo się rzadko odzywał, ale jak się odezwał, warto go było posłuchać, bo mówił z wielką prawdą i trafiał prosto do serca.

Tedy powiedział najpierwéj rzecz bardzo piękną o miłości i mówił: jako miłość wytrwałą i czystą Pan Bóg zawsze wynagradza. Dał téż przy tem do poznania z daleka, że taka miłość dzieci bogobojna i czysta nie rzadko téż i rodziecom na prawdziwą pociechę wychodzi.

A z tego potem przeszedł zręcznie na grzechy ludzkie i mówił, jaka to zawsze w niebie jest radość natenczas, kiedy się grzesznik nazad do Pana Boga nawróci i powtórzył przytem one słowa z Pisma świętego, gdzie mówi uczniom swoim Syn Boży: Powiadam wam żeć tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesiąt dziewięć sprawiedliwych którzy niepotrzebują pokuty. Ew. św. Łuk. Roz. XV. wiersz 7.

A jako pierwsze słowa się stosowały do Franka, tak znowu drugie pewno nie do kogo innego, jeno do starego Bartosza. Tedy jeszcze na koniec wspomniał ksiądz pleban i o tych, którzy z małéj winy albo i cale bez winy, popadają we wielkie nieszczęścia i potem cierpią prześladowania. Mówił tedy: Błogosławieni którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Ew. św. Mat. R. 5 wiersz 10.

Po téj przemowie dał zaraz ślub, — a po ślubie wszyscy zaczęli wychodzić z kościoła.

A kiedy wychodzili, organista zagrał na or-

w budżecie tego roku, wynosiły 55,070,151 fst., co stanowi ogólny wydatek 9),950,151 fst. Ale od chwili zawarcia traktatu, przewidywane wydatki zostały sprostowane i zmniejszone o 17,558,981 fst., tak więc wydatki potrzebujące pokrycia w roku bieżącym, wynoszą 73,391,190 fst.

Tymczasem dochód z roku zeszłego, licząc w to nowo nałożone podatki, wynosił 63,364,605 fst. i przypuściwszy, że dochód ten nie zmniejszy się w r. bieżącym, deficyt wyniesie jeszcze 10,026,565 fst. Tu cyfry same za siebie mówią: nasze wydatki doszły do tak ogromnych sum, że potrzeba będzie wielkiego talentu, żeby je przywrócić do rozsądnych granic, dla zapłacenia długu wojennego i przywrócenia naszych finansów na stopę stałą i zadowalającą. Pożyczka 5 miljonów, zapowiedziana wczoraj, nie może pokryć deficytu któryśmy wykazali. (*Le Nord*).

Londyn 10 Maja. Królowa wczoraj przyjęła adresy obu Izb z powodu paryzkiego traktatu i odpowiedziała na nie bardzo łaskawie. Na dzień 17 b. m. zapowiedziany jest bal u ministra tureckiego p. Mussurus, na którym królowa znajdować się będzie, aby wywzajemnić się za grzeczność Sułtana, który zaszczycił swoją obecnością bal dany u lorda Redcliffe, posła angielskiego w Stambule. Drugi to raz dopiero królowa odwidzi obcego posła; pierwszy raz jak wiadomo uczyniła ten zaszczyt ambasadorowi francuzkiemu.

Królowa, książę Albert i większa część rodziny królewskiéj, przybyli wczoraj do kryształowego pałacu w Sydenham, aby być obecnemi przy uroczystości z powodu traktatu paryzkiego i odsłonięcia dwóch pomników gipsowych, zrobionych przez p. Marochetti. Pierwszy z nich na cześć pochowanych w Skutari angielskich wojowników, składa się z kolumny i w około niéj czterech żałobnych figur. — Drugi zaś pomnik przedstawia w wielkich wymiarach figurę, znaczącą pokój, w złoto i srebro ubraną, stojącą na fantastycznym piedestale i trzymającą w ręku gałązkę oliwy. Mniejsze, także w złoto i srebro ustrojone figury, otaczają główną postać. Królowa o godzinie 6éj odjechała do Londynu; inni goście w liczbie około 12,000 bawili jeszcze po zachodzie słońca.

Londyn 12 Maja. Królowa i książe Albert odjechali wczoraj do Osborne, gdzie do dnia 26 b. m. pozostać zamyślają.

— *Independance Belge* zawiera następującą depeszę telegraficzną z Marsylji: »Paroplyw pocztowy z Malty przybył tu z wiadomościami po dzień 8 t. m. Dzienniki wyspy Malty donoszą o starciu, które już trzy dni trwa; wybuchło ono między częścią legji włoskiéj z jednéj strony, a policją, wojskiem angielskiem i mieszkańcami, z drugiéj strony. Jeden inspektor policji został zabity, jeden oficer marynarki raniony. Jenerał Pennefater kazał kilkunastu włochów i maltańczyków aresztować. W dniu 8 zbuntowana legja cofnęła się do jednéj twierdzy. Jenerał kazał wojsku postąpić przeciw téj twierdzy i spodziewają się bliskiego poddania się zbuntowanych.

— Program uroczystości wyznaczonych na dzień 29 b. m. został w tem zmieniony, że zapowiedziany przegląd wojska w Windsor nie odbędzie się wcale. Królowa jak zwykle w dzień swoich urodzin przyjmować będzie chcące się prezentować osoby. Przed południem będzie parada w Hydeparku, wieczorem fajerwerki w różnych punktach, które trwać mają 2 godziny, i illuminacja. Rady miejskie w Oxford, Exeter i innych miastach, postanowiły nie nakazywać w tym dniu illuminacji, zostawiając jednak mieszkańcom wolność objawienia w ten sposób swojéj radości.

— Izby odroczyły się do 19 b. m. (*N. Pr. Z.*)

Morning Post w następującym sposobie podaje treść mowy lorda Palmerston na środowem posiedzeniu Izby niższéj:

»Niesprawiedliwie wystąpiono z oskarżeniem przeciw udziałowi jaki wzięła Anglja w niektórych przedmiotach roztrząsanych w kongresie; zarzuty te czyniono głównie z powodu pewnych dzienników wychodzących w Belgji. Zbyt dobre mam wyobrażenie o ludzie belgijskim, abym mógł przypisywać mu haniebną rolę przykładania się do publikacji dzienników, zalecających mordercze zamachy.

Lord John Russell wspomniał o kroku uczynionym przez kongres paryzki w celu zniesienia wolności prasy. Jakto, czyliż to jest zamachem przeciw wolności prasy, niedopuszczać w dziennikach głoszenia zasady mężobójstwa? Moje wyobrażenia o wolności prasy niedochodzą tak daleko jak idee je szlachetnego lorda, i według mego zdania wolno jest niepozwolić dziennikom chwalić obrzydłe zbrodnie, nie niweczące przez to wolności prasy.

Niepowinno to nikogo dziwić, że rząd francuski, sąsiad Belgji, używającéj tego samego języka i posiadającéj niezmierne środki publikacji i propagacji, niechętnie widzi, że dzienniki belgijskie radzą i zachwalają podobne niecne zbrodnie. Nie należy się dziwić powiadam, że minister francuski zwraca uwagę na ten przedmiot, nie w celu targnięcia się na prawną swobodę prasy, ale w celu wyjednania kontroli nad zbytecznemi nadużyciami téj wolności.

Lord Clarendon wyrażając niesmak jaki mu sprawia ton prasy belgijskiéj, powiedział tylko, że jako reprezentant państwa w którém wolność prasy jest instytucją zasadniczą, nie podejmie się zalecać środki któreby mogły zaszkodzić téj wolności w jakimkolwiek kraju Europy; nie ma nic w ostatniem wyrażeniu które przypomniał szlachetny lord, coby mogło zniweczyć deklaracje poprzednio uczynioną przez lorda Clarendon.

Pytano dla czego lord Clarendon nie okazał więcéj energji, dla czego nieodparł z oburzeniem tego zamachu grożącego wolności prasy. Odpowiem na ten zarzut oświadczając, że pełnomocnicy zgromadzeni byli żeby się porozumieć a nie żeby się kłócić. Gdyby lord Clarendon chciał był zerwać kongres melodramatyczną sceną, jakąś pełną zapału deklamacją o wolności prasy, byłby niewątpliwie zapewnił sobie liczne oklaski jakiego angielskiego meetingu; ale nie takie były zamiary szlachetnego lorda. Oświadczył on spokojnie swoje postanowienie, nie wzięcia udziału w żadnym środku mogącym ścieśniać wolność prasy, a Izba pojmie jak się spodziewam, że ton lorda Clarendon spokojny i przyzwoity, równie był łatwym do zrozumienia jak gdyby był namiętnym i gwałtownym.

Mogę zapewnić Izbę, że gdyby lord Clarendon słuchał tylko własnych swoich uczuć, nigdy niepozwoliłby na żadne tamowanie swobody prasy. Uprzedził on mnie o kierunku postępowania jakiego trzymać się zamierza, jeśliby ta kwestja została przedstawioną kongresowi i zupełnie zgodziliśmy się w tym względzie. Nie tu jest chwila czynienia deklaracji w tym przedmiocie co się tyczy przyszłości; mówimy tylko w naszem właściwem imieniu; ale Izba pewną być może, że nigdy żaden rząd w Anglji nie zechce środkami przymusu dyktować jakiemubądź niezawisłemu państwu co ma czynić żeby nakazać milczenie prasie.

Prawodawstwo belgijskie przedsięwzięło środki które jak sądzę dostateczne będą do zapobieżenia nadużyciom na jakie się uskarżano. I rzeczywiście cóżby powiedziano w Anglji gdyby dzienniki wydane przez cudzoziemców podszczuły do zamordowania. Pewien jestem, że podobne postępowanie obudziłoby oburzenie każdego człowieka poważnego i prawego.« (*Jour. des Déb.*)

AUSTRJA.

Wiedeń 7 Maja. Powołanie JExc. hr. Mercadina do rady państwa; uważanem tu jest w wysokich sferach, jako nowy dowód zadowolenia wysokiego rządu dla tego męża pełnego gorliwości i poświęcenia dla rządu. J. C. Mość pragnie, aby w Radzie państwa zasiadali ludzie obeznani dokładnie z potrzebami i stanem różnych prowincji monarchji. Nie należy zatem wątpić, że Kraków i Galicja zachodnia, uważać winny tę nominację, jako nowy dowód uwzględnienia potrzeb tego kraju koronnego ze strony rządu, i że znajdą w swoim niegdyś prezydencie, a dziś członku najwyższéj magistratury państwa, przychylnego rzecznika i tłumacza swoich potrzeb w naczelnych sferach rządowych. W obecnym bowiem systemacie rządu uwaga na tę prowincję bardzo jest zwrócona, któréj projektowana i już rozpoczęta sieć kolei żelaznych z przeciągnieniem aż do Galaczu, nada wielkie znaczenie, podniesie dobry byt i rozwój przemysłowy i doda téj przewagi politycznéj na jakiéj jéj dotąd zbywało.

Z tego względu wystąpienie kapitalistów galicyjskich, o koncesję linji kolei żelaznych przez tę prowincję mających się prowadzić i zakupno już gotowych, było tutaj bardzo dobrze widzianem.— Wystąpienie to wprawdzie nieco późne, z przyczyny już rozpoczętych układów i powziętych nawet przez ministerjum handlu zobowiązań względem dyrekcji kolei północnéj Ceserza Ferdynanda, którą całą siłą i przewagą proteguje Rotschild, stało się niemałym ambarasem dla rządu pragnącego uwzględnić stronę polityczną téj kwestji z gwaran-

---

ganach mazura, że aż wszystkim rozradowały się serca i rozśmiały się twarze.

Z kościoła jechali wszyscy do dworu.

A we dworze już były zastawione dwa wielkie stoły, a na nich jadła i napoju, że aż się uginały ku ziemi.

Tedy wszyscy zasiedli i jedli, zapijając kęs każdy to piwem, to miodem, a na czas i kieliszkiem wina, którém pan tego i owego ze starszych częstował.

Więc pili zdrowia, to pana, to pani, to państwa młodych, to Bartosza, to Stacha, jako któremu szeptało serce, to nareszcie i wszystkich, bo już tam dzisiaj wszyscy mieli serce dla wszystkich.

A kiedy się biesiada skończyła i stoły zebrano, zagrała kapela i zaczęły się tany.

I tak przy tanach i muzyce serdecznéj, weselili się wszyscy do świtu.

A na drugi dzień znowu Bartosz raczył gości u siebie, ale już to musiało się odbyć skromnie i bez muzyki, bo adwent zaskoczył i nie godziło się go przekraczać.

Więc tak wszystkie owe nieszczęścia i frasunki, i grzeszki Bartosza i Stachowe cierpienia, zakończyły się z woli Bożéj weselem i radością serc wszystkich, któréj się nie każdy spodziewał.

* *
*

A na owem weselu już też i koniec temu wszystkiemu, co się miało powiadać. Chybażby jeszcze to dodać na końcu, że żyli długo i byli szczęśliwi.

A z Franka się zrobił z czasem zawołany gospodarz, w parę lat potem drugi grunt sobie przykupił i rozszerzył swe gospodarstwo, że dzisiaj ani by się mieniał za ową zachwaloną Wichrówkę.

Z Halki zrobiła się też gospodyni, jakiéj drugiéj dalekoby szukać, a Kachna nie może się jéj dosyć nachwalić.

Stary Bartosz w krótki czas po weselu całkiem zdał gospodarstwo na syna i jeno wtedy się wmięszał do czego, gdzie młodemu potrzeba dobréj rady, albo przed złemi ludźmi przestrogi. Sam zaś, jako człowiek wiekowy, odpoczywa już tylko po pracy, ale za to pilniéj oddaje się nabożeństwu, a pamiętając zawsze na swoje grzechy, których się pozbył tak łatwo, na przebłaganie Boga murowaną kapliczkę postawił, w któréj we środku umieścił piękny obraz Pana Jezusa, malowany na płótnie. Przed tym obrazem pali on lampkę co piątek i zawsze tam modlitwy odprawia; jakoż widują go tam zawsze ludzie przechodni i biorą sobie przykład z bogobojnego starca, który obudził w sercu swojem tak wielką skruchę i pokorę.

A o Stachu to już i trudno co pewnego powiedzieć. Różni też różnie mówili o nim. Więc jedni naprzykład utrzymywali, że gdzieś pod jakimś miasteczkiem został od żołnierzy zabity. Inni że dostał się znowu do turmy, i umarł. A niektórzy nawet twierdzili, że to nie był Stach z Kępy, jeno duch jego, którego Pan Bóg wskrzesił na chwilę, ażeby Bartosza napomniał i dziecku swemu sprawiedliwość wyrządził.

Ale musiał to pan wiedzieć najlepiéj, co się z nim stało, a chociaż od niego nikt się nic nie dowiedział, widzieli jednak wszyscy, jako dnia jednego odbyło się żałobne nabożeństwo w kościele a po nabożeństwie postawiono na cmętarzu kamienny nagrobek, na którym i do dziś dnia można czytać te słowa:

Świętéj pamięci Stach z Kępy prosi o pozdrowienie Anielskie.

KONIEC.

cjami materjalnemi jakich wymaga to niewątpliwie największe przedsiębiorstwo przemysłowe w cesarstwie, obejmujące całą linję od Oświecima do Czerniowiec. Gwarancje te w wysokim stopniu przedstawia koalicja reprezentujących kolej północną, chociaż i stowarzyszeniu galicyjskiemu stoją bardzo znaczne propozycje kapitalistów krajowych i zagranicznych na usługi. Jakkolwiek wszakże obrót weźmie ten interes; konkurencja obywateli galicyjskich będzie miała za skutek przyspieszenie wykończenia kolei, a może i zniżenie taryfy przewozowéj dla produktów galicyjskich, podwójną korzyść, któréj znaczenie najbliższe lata wykażą.

Wszelako kwestja ta dotąd pozostaje w zawieszeniu, ogółowi publiczności nie może być wiadomy bieg sprawy, bo obie strony ścisły swoich zabiegów sekret utrzymują, jedynie nowy spadek kolei północnéj o blisko 10 proc. daje do myślenia że starania komitetu galicyjskich pod prezydencją księcia Sapiehy, mają za sobą pewne szanse. (*Czas*).

Wiedeń 10 Maja. W dniu 8 b. m. odbyło się w obecności Ich C. Mości uroczyste położenie ostatniego kamienia w arsenale artylerji. Po ceremonji kardynał arcy-biskup wiedeński odśpiewał uroczyste *Te Deum*. (*Neue Pr. Zeit.*)

D A N J A.

Kopenhaga 7 Maja. Jakkolwiek rozmaite nasze stronnictwa polityczne przyznają potrzebę poddania naszego prawa fundamentalnego ścisłemu przejrzeniu, nie zgadzają się one bynajmniéj co do sposobu, w jakim ta rewizja ma być dopełnioną. Podczas gdy deputowani holsztyńscy utrzymują, że ta konstytucja powinna być poddaną zatwierdzeniu osobnych sejmów dwóch Księztw, jak była poddaną zatwierdzeniu właściwych Izb duńskich przed wprowadzeniem jéj w wykonanie, wszyscy deputowani téj części monarchji utrzymują z niezachwianą uporczywością i zgodnością, że sam tylko sejm jeneralny jest mocen modyfikować ustawę, która tyczy się jeneralnych interesów. Na téj to zasadzie opierając się, p. Monrad, popierany przez całe stronnictwo wyłącznie duńskie, którego jest jednym z przywódców, przedstawił mocję wprost przeciwną téj, jaką poprzednio przedstawili deputowani holsztyńscy.

Wyłożywszy potrzebę rewizji ustawy, p. Monrad zażądał. aby przed rozpoczęciem rozpraw nad tą mocją, wyznaczono komitet wybrany z łona zgromadzenia, do roztrząsania téj kwestji i złożenia raportu, w którymby specjalnie zostały wskazane te artykuły ustawy, które potrzeba zmodyfikować dla zgodzenia ich z rozmaitemi specjalnemi ustawami, istniejącemi w różnych częściach monarchji.

Powszechnie tu jednak sądzą, że przedstawiając tę mocję przez organ jednego ze swoich członków, stronnictwo ultra-duńskie nie miało wcale myśli uczynienia zadość słusznym reklamacjom Księztw niemieckich, bo jego jedynym celem jest i będzie zawsze rozciągnąć jak można najbardziéj atrybucje najwyższéj Rady państwa, gdzie tylko jego przeważny wpływ pozwoli mu działać nietylko na postępowanie rządu w ogóle, ale i na administrację dwóch księztw.

Żądanie pana Monrad, mające na celu wyjednanie utworzenia komitetu, mającego złożyć raport nad jego mocją, zostało odrzucone 36 głosami przeciw 26. Zadziwiony tem przeczącem wotum, którego ani on, ani jego stronnictwo wcale się nie spodziewali, p. Monrad nagle obrócił kwestję, oświadczając, że gdy większość zgromadzenia uznaje prawność konstytucji, któréj wprowadzenie w wykonanie w całéj monarchji przyjęto, nie pozostaje mu nic innego, jak tylko cofnąć swoję mocję, dopóki nie uzna stosownem przedstawić ją ponownie. (*Le Nord.*)

F R A N C J A.

Paryż 11 Maja. Urzędowy text noty przedstawionéj 16 kwietnia przez hrabiego Cavour lordowi Clarendon i hrabiemu Walewskiemu, sprawia tu dość żywe wrażenie.

Ogłoszenie memorandum hrabiego Cavour o sprawach włoskich, nastąpi zapewnie wkrótce po ogłoszeniu noty z 16 kwietnia. Memorandum które zredagowane zostało przez margrabiego d'Azeglio, ministra sardyńskiego w Londynie, jest obszernem rozwinięciem myśli i faktów, streszczonych w nocie 16 kwietnia i memorandum to zostało wręczone Cesarzowi Napoleonowi przez hrabiego Cavour w czasie pobytu króla Wiktora-Emanuela w Paryżu.

— Rząd francuzki nie ustaje w usiłowaniach nie zmoralizowania spekulacji, bo byłoby to pracą Syzyfa, ale przynajmniéj zapobieżenia pewnym podstępnym praktykom których celem jest podchwytywanie podpisów. W celu uzupełnienia swego dzieła przygotowuje on projekt prawa mającego poddać towarzystwa kredytowe pod pewne zobowiązania które utrudnią bardzo nadużycia na które nie od dziś się żalą.

— Według konstytucji Cesarskiéj posiedzenia Ciała prawodawczego powinny się skończyć z dniem 3 czerwca, ponieważ w tym dniu upłynie termin trzech miesięcy oznaczony w Ustawie. Ale budżet nie będzie mógł być wotowanym przed tą epoką i dla tego jak w latach poprzednich, będzie przedłużenie posiedzeń podobno do 15 czerwca, tak, że deputowani znajdować się jeszcze będą w Paryżu, w czasie obrzędu chrztu. Będzie to dla każdego deputowanego przydatek 3,500 fr. do zwykłego wynagrodzenia. (*Le Nord*).

Paryż 12 Maja. Jak słychać w raporcie pana Lequien w przedmiocie budżetu wykazany ma być deficyt 23 miljonów. Kredyty dodatkowe w ostatnich dwóch latach wynosiły 115 miljonów.

— Na drzwiach katedry Notre-Dame przybity jest długi list pasterski arcy biskupa paryzkiego, nakazujący wprowadzenie liturgji rzymskiéj w miejsce używanéj od dawna staro-francuzkiéj.

— Według wykazów urzędowych ogólny dług hypoteczny we Francji wynosi 12 miljardów. (*Neue Preussische Zeitung*).

INDJE WSCHODNIE.

Ostatnia poczta lądowa przywiozła wiadomosci z Bombay 15 kwietnia, według których rozpoczęło się już wcielenie Baroda do posiadłości angielskich. Baroda, jest jedno z państw Mahrattów, na wschodnio-północnym brzegu Indji wschodnich i podobnie jak niedawno wcielone państwo Oude, zostawało ono już oddawna pod opieką angielską. (*Neue Preussische Zeitung*).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

Paropływ *Tamise* przywiózł do Marsylji pocztę z Konstantynopola 1 maja. Ratyfikacja traktatu otrzymaną tam została w dniu 28 kwietnia, a miała zostać ogłoszoną 2 maja.

Otrzymano tam depeszę, donoszącą o bliskim powrocie ambasady CESARSKO-Rossyjskiéj.

Journal de Constantinople liczy, że już 35,000 ludzi z armji francuzkiéj, wsiadło na statki w Kamysz. Korpus, który zajmował dolinę Baidar, powrócił do Sebastopola. Jenerał Lüders zezwolił na powrót jazdy dywizji Allonville drogą lądowa wzdłuż brzegów.

Sułtan ofiarował rozmaitym dywizjom angielskim i francuzkim upoważnienie do pozostawania niejaki czas w Konstantynopolu. Sądzą, że położenie kraju spowodowało tę propozycję.

Ciągle tu mówią o wielkiém powstaniu, które wybuchło w Arabji. Chciano by żeby Egipt dopomógł do przytłumienia go.

Dzienniki smyrneńskie mówią, że fanatycy w Syrji zamordowali p. Guarnius, ajenta angielskiego w Maraszu i całą jego rodzinę.

Sulejman pasza przywrócił spokojność w Magnezji. Główni przywódcy wichrzycieli zostali uwięzieni.

Anglicy wzięli już na statki 9,000 swoich żołnierzy. Handel w Kamysz ożywił się.

Donoszą z Aten 3 maja, że spodziewają się tam bliskiéj ewakuacji. W Tessalji jest spokojnie. Jenerał Espinasse przybył do Aten. (*Indep. Bel.*)

— Do paszy Alepu przybyła deputacja staro-Turków, aby go przez pogróżki przeciw chrześcjanom i izraelitom, od ogłoszenia hatyhumajun wstrzymać.

— Piszą z Skutari (w Albanji) 3go maja: Wracam właśnie z Mostar (w Herzogowinie), gdzie Turcy z powodu ogłoszenia hatyhumajun zostają w wielkiém wzburzeniu i każą obawiać się najokropniejszych skutków dla biednych chrześcjan. Mało która prowincja odznacza się taką nienawiścią między Turkami i chrześcjanami jak Herzogowina, szczególnie kiedy im każą wierzyć, że chrześcjanie mają być z niemi zupełnie zrównanemi. Tu w Skutari, gdzie Turcy częściéj mają stosunki z podróżnemi, gdzie armaty jakiego cudzoziemskiego okrętu niekiedy nieco trwogi wzbudzają lepiéj się dzieje i fanatyzm turecki nie łatwo się będzie mógł objawiać. Wkrótce ma się tu rozpocząć budowa seminarjum katolickiego dla całéj Albanji. Tutejszy biskup otrzymał już na ten cel znaczne dary pieniężne. Cesarz austrjacki ofiarował 8,000 zlr., które wypłacone zostały z kasy kameralnéj w Tryeście. Propaganda rzymska przysłała 4,081 zlr. Spodziewają się że dzieło to zostanie wkrótce ukończone. (*Neue Pr. Ztg*).

W Ł O C H Y.

— Czytamy w *Indépendance Belge*:

Zdaje się, że *nota o interesach Włoch* z daty 16 kwietnia, którą hr. Cavour odczytał na posiedzeniu 7 b. m., nie jest owem *memorandum*, o którem tylokrotnie mówiono. (O tem, jak się zdaje, wątpić nie było można. R. K.) To memorandum ustnie zakomunikowane było w dniu 27 marca przez pełnomocników sardyńskich pełnomocnikom Francji i Anglji i zawierało prawie to samo co nota 16 kwietnia.

Tym sposobem tłómaczy się niejasność, na jaką zwróciliśmy uwagę w jednéj części mowy hr. Cavour, gdzie on wyraził się tak, jakby pełnomocnicy Francji i Anglji wiedzieli o tych uwagach w przedmiocie Włoch, jeszcze przed posiedzeniem 8 kwietnia, chociaż nota datowaną jest dopiero 16 wietnia. Hr. Cavour wyrażając się w ten sposób, zapewnie miał na myśli ustną notę, zakomunikowaną 27 marca, która została następnie popartą przez notę z 16 kwietnia, z tą różnicą, że w tamtéj pierwszéj pełnomocnicy mieli nadzieję że kongres weźmie ich uwagi pod roztrząśnienie, w drugiéj zaś, z 16 kwietnia, wyrażają żal, że te nadzieje nie zostały ziszczone.

Na posiedzeniu 7 maja, o którem mówimy, po energicznéj przemowie p. Mamiani, hr. Cavour powtórnie zabrał głos i tym razem zajmując się trudnościami zaszłemi z dworem rzymskim, oświadczył, że takowe bynajmniéj nie są bliskiemi załatwienia. Przez chwilę mogła być mowa o konkordacie opartym na tych samych zasadach co ten, który został zawarty z Francją za pierwszego Cesarstwa; ale następnie zawarcie konkordatu z Austrją, wykryło jakie są życzenia dworu rzymskiego i odtąd nie było już wcale mowy o jakiejkolwiek ugodzie między Rzymem i Sardynją.

Przy końcu posiedzenia, porządek dzienny zaproponowany przez p. Cadorna, zatwierdzający politykę gabinetu i postępowanie pełnomocników sardyńskich na kongresie paryzkim, został przyjęty prawie jednogłośnie, kilku tylko członków prawego krańca nie przyłączyło się do téj manifestacji. (*Independance Belge*)

— Według zwyczajnéj korrespondencji z Wiednia w *Constitutionelu*, Francja i Austrja miały przesłać Papieżowi rady, których przyjęcie może zapobiedz ważnym zawikłaniom; według prywatnéj korrespondencji przesłanéj do *Gazette de Lyon*, pewien rodzaj kongresu monarchów włoskich zgromadzić się ma w Rzymie, aby się naradzić nad reformami, które potrzeba wprowadzić w ich państwach. Według *Univers religieux* nakoniec, pogłoska o ogólnéj amnestji ogłosić się mającéj przez króla neapolitańskiego, jest fałszywa, i przeciwnie, monarcha ten protestować ma przeciw wszelkim wmięszaniom się mocarstw zagranicznych w wewnętrzny zarząd jego królestwa i przesłał już głównym dworom europejskim notę w tym duchu. (*Le Nord*).

Przegląd literatury angielskiéj.

przez *W. K.*

Pismomanja — Niema już gienjuszów. — Czego Anglji potrzeba. — Podróże. — Sinai i Palestyna. — Portugalja i Brazy ja. — Dziennik p. Raikes. — Rycerze i ich czasy.

Mencel w swojéj historji literatury, radzi Niemcom przybrać za godło gęsie pióro, jako symbol szerzącéj się coraz więcéj manji pisania. Możnaby bez ubliżenia, rozciągnąć tę radę do wszystkich narodów germańskiego pochodzenia. Anglja albowiem kto wie czyby nie otrzymała zwycięztwa, gdyby przyszło do przeliczenia czcionek drukarskich, spotrzebowanych corocznie w obu pomienionych krajach; Ameryka północna zaś, ta najmłodsza siostra rodziny, zdaje się że i w tém postanowiła nie dać się nikomu wyprzedzić, i oprócz swych niezliczonych pism perjodycznych, zaczyna pułki księgarskie zapełniać niestety! coraz wzrastającą ilością utworów literackich. Na materjałach więc do przeglądu zbywać nie będzie, tylko wybór równie trudny pomiędzy miernościami, jak i pomiędzy arcydziełami; a jakkolwiek niektórzy z autorów pomiędzy Amerykanami, np. Hawthorn i Sealesfield, pomiędzy Anglikami Thackeray, Bulwer a szczególniéj Dickens, wznoszą się niekiedy po nad poziom zwyczajny, nadaremnie szukalibyśmy genjuszu na téj niwie. Zbyt to

dla niego ciche, spokojne pole; zbyt może czysta atmosfera; genjuszowi Anglji potrzeba powietrza zaćmionego dymem, zgrzytania kół maszynowych, syczenia pary, pisku-lokomotyw, a nadewszystko i przedewszystkiem, jako pobudki pierwotnéj i jako celu ostatecznego, brzęku złota. Dla Anglji zysk materjalny jakim bądź osiągnięty kosztem, czy krwi, czy znojów, czy cierpień, wszystko jedno, czy indywiduów czy całych klas społeczeństwa, to życie; literatura zaś i sztuki piękne, to rozrywka, za którą dobrze płacą, bo mają czém. Jest to może zresztą dążenie całego świata, przedstawiającego obecnie cywilizacją; życie stało się handlem, pieniądz celem; a że frymarczenie nigdy nie tworzyło arcydzieł w dziedzinie sztuki i literatury, o tém nas dostatecznie przekonywają dzieje świata. Teraz najzdolniejsi piszą dla zysku, malują dla zysku, budują dla zysku, rzeźbią dla zysku. Ztąd może brak wyższego polotu w piśmiennictwie naszych czasów, nadaremnie nam szukać genjuszu, któryby swém światłém rozpromieniał całą erę literacką. Anglja więc w tym względzie nie stoi niżéj od reszty Europy; jéj autorowie, przynajmniéj po większéj części, nie czerpią natchnień w kałużach; ich utwory nie są przejęte błotnemi wyziewami, któremi się oddycha w „La dame aux camélias,“ i w „le demi monde.“ Zresztą czyż dla tego że nasze czasy są zbyt chłodne dla rozwinięcia bujnéj wegetacji między zwrotnikowéj, mamy pogardzać skromniejszemi kwiatami; nie sądze; i jakkolwiek bądź, śledzenie tak ważnéj strony życia umysłowego jednego z najcywilizowańszych narodów, jaką jest jego literatura, nie może nam być obojętném. Że w narodzie tak handlowym, tak przedsiębierczym, tak ruchliwym w swéj powierzchownéj spokojności, dbałość o poznanie obcych krajów, ich płodów, zwyczajów i potrzeb, wielką gra rolę, to rzecz naturalna. Ztąd téż w piśmiennictwie angielskiém podróże niepoślednie zajmują miejsce. W przeciągu ostatnich kilku tygodni mamy aż trzy podróże na wschód, dwie do Ameryki południowéj i dwie do Portugalji. Najlepszą z tych jest „Sinai i Palestyna w związku z ich dziejami“ przez Stanley'a. Autor wybiera się na wędrówkę, obeznany z historją i archeologją miejscowości, którą ma zwiedzać; uzbrojony w naukę, a szczególniéj w miłość prawdy, wyjeżdża z najsilniejszém postanowieniem unikania przesady i trzymania się ściśle w granicach rzeczywistości. Jeżeli można wnioskować po spokoju ogólnego tonu opowiadania, dotrzymał słowa; a lubo w swych krajobrazach nie szafuje tak szczodrze jak inni błękitem szafirów, ogniem rubinów, złotem i drogiemi kamieniami, na które wszyscy piszący o wschodzie i malujący go jakby się zmówili, widać w nim jednak człowieka czującego głęboko piękności natury, a co obrazy jego tracą na świetności kolorytu, zyskują na harmonji i na tym uroku, nieodstępnym od prawdy dobrze zrozumianéj. Prowadzi on nas w sposób równie miły jak i nauczający od Delty Nilu do czarnych gór Nubji, ztamtąd do purpurowych skał Petry, przez Judeę, przez dolinę Sechem dochodzi do pysznego Damaszku. Gdziekolwiek napotyka na ślady starożytności bądź narodu żydowskiego, bądź pierwszych wieków chrześcjańsitwa dotyczących, zwraca na nie baczną uwagę; wyjechawszy bez silnego przeświadczenia o prawdzie jakichkolwiek teorji naukowych archeologicznych lub topograficznych, jakkolwiek dobrze z niemi obeznany, na miejscu nie wiele w tym względzie nabrał przekonania, wiele zbija, mało buduje. Główną jego zaletą dla uczonego, jest bardzo dokładne erudycyjne opisanie geograficzne, dla zwyczajnego czytelnika zaś pełne życia, czucia i prawdy przedstawienie zwiedzanych miejscowości. Szkoda że szczupłość granic tego przeglądu, nie dozwala zacytowania niektórych ustępów téj zajmującéj podróży.

Jeżeli pan Stanley wziął za godło prawdę, za to pan Wortabet w swojéj „Syrji i Syryjczykach,“ zdaje się, obrał sobie wprost przeciwne. Co tylko powiedziano i skreślono o tym kraju, wszystko mu za mało; w opisaniu Bejrutu i w wielu innych miejscach, wpada w zapał liryczny tak ognisty, że prawie niepodobna go zrozumiéć. Na to jednak jest usprawiedliwienie; pan Wortabet jest Syryjczykiem; długo przebywał w Europie, mianowicie w Anglji, cóż więc dziwnego, że kiedy go zawiał gorący oddech Libanu, przesnuły mu się złote sny jego młodości, łzy może w oczach stanęły i w myśli się przyćmiło; do tego wszystkiego dodać należy przesadę, właściwą mieszkańcom stref gorących, rozwiniętą jeszcze od dzieciństwa metaforyczną naturą języków wschodnich. Nie trzeba zresztą sądzić, aby cała wędrówka pana Wortabet była jednym ciągłym hymnem; wiele bardzo znajdziemy w niéj zajmujących szczegółów o życiu i obyczajach Syryjczyków, w które jako krajowiec lepiéj jest wtajemniczony od wszelkich podróżujących cudzoziemców. Dobijanie targów w Bejrucie, wnętrze i życie rodzinne tamecznych mieszkańców, opisanie narzeczonéj w Damaszku, wyobrażenia o związkach małżeńskich, pogarda kobiet posunięta do tego stopnia, że jak pierwszém dzieckiem nowo skojarzonego stadła jest córka, przyjaciele przychodzą pocieszać rodziców, mówiąc im: „ta która urodziła córkę może miéć syna,“ na co upokorzeni odpowiadają: „Inshallach,“ (jeżeli się Bogu podoba), i wiele innych szczegółów opisuje pan Wortabet bardzo przyjemnie i naturalnie. Turków i Maronitów zarówno nienawidzi; wszędzie i we wszystkiem maluje ich w najgorszém świetle, co przypisać należy sile sektarskich przesądów. O „wschodnich notatkach zebranych podczas wędrówki zimowéj w Egipcie, i na ziemi świętéj przez A. S. Kennard'a“ nie wiele można powiedzieć; był w Aleksandrji i w Kairze, płynął Nilem do Albu Simbel, zwiedzał kościoły, ulice i ruiny Jerozolimy, Napluzy i Nazarethu, wszedł na Liban i przechadzał się w gajach cedrowych, z Damaszku udał się do Balbeki, nakoniec był w dolinie, w któréj niegdyś istniał raj Adama i Ewy; tak przynajmniéj twierdzi jego mapa, a p. Kennard święcie wierzy wszystkiemu co wydrukowano, a nawet i o tém ani chwili nie wątpi, co mu różni cyceroni i nieznajomi opowiadają. Krótko mówiąc blado oddał, to co w swéj pielgrzymce widział i słyszał. Toż samo prawie da się zastosować do „Tu i owdzie, po Portugalji“ pana Hugona *Owena*, z tą tylko różnicą, że ten ostatni zdaje się podzielać z wieloma turystami przekonanie, że Duch Sty zstępuje na wszelkich podróżujących, nie udzielając im wprawdzie daru języków, ale nadając prawo jeżeli nie zdolność rozumowania o wszystkiem czego nie rozumieją; wprawdzie mogłoby to być że ten przywiléj służy nie samym tylko turystom, lecz to nic niema do naszéj materji: tyle pewnego że p. Owen trzyma się téj zasady. Co mu pod rękę podpadnie, polityka, administracja, przemysł, literatura, sztuki piękne, o wszystkiem rąbie, decyduje; ale czy dobrze? ktoby się gwałtem chciał przekonać, niechaj sam dziełko przeczyta, zachowując jednak w pamięci, że mu tego nie radzę. Daleko gruntowniejszą jest „Portugalja i jéj znakomitości,“ przez pana Józefa *James Forrester*. Jakkolwiek autor w swojéj przedmowie pełen nadziei i wiary w przyszłość, ale teraźniejszość Luzytanii w smutnych nam przedstawia barwach; kraj mało zaludniony, pozbawiony wszelkich dróg i komunikacji; w wielu miejscach dawniéj żyzne i ożywione niwy zamienione w bagna i trzęsawiska, zatruwające okolice swemi wyziewami, oto ogólny obraz kraju.

Najważniejszemi płodami wino i wódka. Bogactwo kruszców wielkie, pomimo to tylko jedna kopalnia ołowiu w ruchu. — Cicho wszędzie, głucho wszędzie. Nie wesoło, weźmy się do czego innego ot mamy n. p. »Kuzko, podroż do dawnéj stolicy Peru i Lima wędrówka po Peru teraźniejszem przez Klemensa Markham« któryby wszystko chciał objąć, historję, filologję, archeologję, literaturę, obyczaje, a mimo to radby być lekkim i zabawnym; dążenie chwaleboe ale wykonanie nie najlepsze, część naukowa zbyt powierzchowna część niby zabawna przyciężka.

Są jednak ustępy zajmujące i dobrze pisane; do najlepszych należy droga do Kuzko ze wszystkiemi jéj niebezpieczeństwy, mostami z wązkich kładek i powrozów po nad bezdennemi przepaściami i t. p. Zupełnie innym charakterem nacechowane »Życie w Brazylji, czyli kraj palm i orzecha kokosowego. P. Tomasza Ewbank.« Cokolwiek opisuje, czy ceremonje koscielne, czy traktiernie w Rio, czy wdzięki jakiéj pięknéj Brazylianki: to wszystko traktuje z ciągłą i trochę jednostajną dobrodusznością, wpadającą niekiedy w trywialność, zresztą szczegóły w obu tych ostatnich podróżach zawarte są bardzo zajmujące, ponieważ dotyczą mniéj nam znanych krajów. *(d. c. n.)*

Otwarcie instytutu wód mineralnych doktora *Struve* z Drezna w ogrodzie Saskim do użytku publicznego i używania wód na abonament, nastąpi we wtorek dnia 20 b. m. o godzinie 5½ z rana. Jednocześnie rozpoczną się także używane już w r. z. z tak pomyślnym skutkiem przez wielu cierpiących na osłabienie wzroku, kąpiele kropliste (douches) z wód mineralnych, pod kierunkiem okulisty p. *Angiel*. Dyrektor tegoż instytutu ma zaszczyt zawiadomić WW. panów doktorów i prześwietną publiczność, iż wszystkie wody i kąpiele mineralne zakład ten ma przygotowane, a mianowicie: z Karlsbadzkich: Sprudel, Mühlbrunn, Neubrunn, Teresienbrunn i Schlossbrunn; z Emskich: Kesselbrunn i Kränchen ciepłe i zimne; Vichy Grande Grille i Celestins; Schwalbach; Kissinger Ragoczy; z Marienbadzkich: Kreuzbrunn i Ferdinandsbrunn; z Egerskich: Franzensbrunn, Salzquelle i Wiesenquelle; Kudowska; Lippspringen; Dryburgska; Biliner Sauerbrunn; Geilnauer; Heilbronner Adelheidsquelle; Homburg Elisenquelle; Kreuznacher Elisabethbrunn; z Kaukazkich: Narzan i Elizabetyńska; Spaa Pouhon; Pyrmontska; Selcerska; Obersalzbrunn; Wildunger; Gleichenberg Constantinsquelle; Nendorf siarczana; Iwonicka; Buska (naturalna): Solanka Ciechocińska naturalna; z gorzkich: Püllnauska, Saidschützka, dok. *Meyer* i Fridrichshaller; woda magnezjowa; limonada magnezjowa i woda węglano-żelazna. Nadto serwatka sposobem Rejnerckim codzień świeża, oraz podpuszczka na porcje; z napojów gazowych: Sodawater; woda gazowa; oranżada i limonada gazowa i na winie Bordeaux; pastylki de Vichy i magnezjowe. Inne tu niewyszczególnione gatunki za zamówieniem butelek 50, za dni kilka dostarczone być mogą. Butelki są opatrzone napisem w szkle: »Instytut wód mineralnych dok. *Struve* w Warszawie, w ogrodzie Saskim.« oraz pieczęcią na korku i etykietami tegoż napisu. Osoby mające przez doktora przepisane użycie kuracji z ziół wiosennych, mogą się z swemi żądaniami w téj mierze zgłaszać do instytutu codziennie. Wszystkie zlecenia na wody i kąpiele mineralne w zapasie będące, cennikiem objęte, przyjmują się w samym zakładzie przy ogrodzie Saskim, albo też u właściciela w handlu J. L. *Flatau*, przy ulicy Nowo-Senatorskiéj.

— Zarząd ekonomiczny źródła mineralnego i łazienek we wsi Solcu pow. Stopnickim, pośpiesza donieść szanownym pp. lekarzom i wszystkim potrzebującym kuracji wodą mineralną Solecką, któréj skuteczność na rozliczne cierpienia już jest powszechnie uznaną i doświadczoną: że zakład ten jak zwykle z dniem 1 Czerwca r. b. do użytku publicznego otwartym zostanie. Staraniem właściciela jest ciągłem, ażeby szanowni goście w zaopatrywaniu swych potrzeb i wygód życia znajdowali zawsze jakiś postęp. Zarząd więc miejscowy spodziewa się, że pobyt ich tegoroczny w Solcu w czasie kąpieli będzie pod każdym względem wygodny i uprzyjemniony. Mięso i pieczywo zawsze świeże, smaczne i zdrowe, restauracja dobra, bilard, orkiestra Radomska codziennie z rana u źródła, po południu w ogrodzie spacerowym, obok czego dwa razy w tydzień reprezentacje teatralne, zebrania i tańce w sali, spacery i wycieczki w piękne okolice, uprzyjemnią goszczącym wolne chwile od kuracji. Pomoc wszelka w razie słabości tak pod względem lekarza, jak i apteki w miejscu jest zapewnioną, tak jak i komunikacja wszechstronna przez expedycję pocztową i zaprzęgi na kazde żądanie gości dostarczane. W końcu zarząd ekonomiszny zakładu ostrzega osoby potrzebujące większych i ozdobniejszych familijnych lokalów, ażeby wcześniéj takowe zamawiać raczyły.—Zborów dnia 1 Maja 1856 r.

— Ktoby sobie życzył utrzymywać poczthalterją w Wyszomierzu, na trakcie Białostockim, pomiędzy Ostrowem i Zambrowem położona, zechce zgłosić się ze swém żądaniem do biura urzędu pocztowego w Łomży, lub zarządu okręgu pocztowego w Warszawie, gdzie ó warunkach bliższą wiadomość powziąść można.

— Wyszedł z druku Nro 11 Tygodnika Lekarskiego i zawiera: Szokalski, Apopleksja błony siatkowéj. Chodakowski, O rodzie chorób płucnych. Leczenie dymienicy. Mrozowski, Wiadomości z postępów farmacji. Spostrzeżenia meteorologiczno-lekarskie. — Odcinek. A. Horodeński, Stan sztuki lekarskiéj w Austrji. Nowe dzieła.

— Nakładem litografji J. Müller przy ulicy Senatórskiéj wprost OO. Reformatów Nr 467b, wyszło nowe dzieło Jungmanna der Troubadour, melodie i mazur z Motywów Uliczhika Warszawskiego, ułożony na fortepian przez A. Tarnowskiego, są do nabycia we wszystkich składach muzycznych w Warszawie, i w tejże litografji, oraz u Artzta w Lublinie i Hrubieszowie, i u Orgelbranda w Wilnie.

TEATR WIELKI. Jutro: *Paquita.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Pociecha rodziny. Dwie kropte wody.*

Do dzisiejszéj Kroniki dołącza się Numer 7ty *Przeglądu Rolniczego Przemysłow. i Handlowego.*

Do dzisiejszéj Kroniki dołącza się tabela wygranych 4éj klasy 87éj loterji klassycznéj.

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 5 (17) Maja 1856 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.